

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłać kwartalną wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldentów, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z dołączeniem odpłatnego portum. — Biuro redakcyjne przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszym piętrze. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze w drukarni Jarosława Leitgeba. — Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wroclawiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wroclawiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Halli n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecz, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Hays & Laffitte & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiomiesięcznego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ 20 kwietnia.

Nigdy może nie nadawano tak drobnemu faktowi, jakim jest pobyt wysłannika jednego z panujących w stolicy drugiego panującego, tak wielkiego znaczenia, jak właśnie misji hr. Szawałowa w Wiedniu, bo nigdy też może stolica monarchii austriackiej nie odgrywała w zakłamanach politycznych tak wybitnej roli i nigdy może nie była tym celem, ku któremu zwracały się nadzieje jednych i obawy drugich. To też nie dziw, że prasa, mianowicie pruska, ustawicznie dotąd zajmuje się troskliwie pobytami wysłanników cara Aleksandra III. w Wiedniu, i mimo kilkakrotnych zaprzeczeń ze strony półurzędowej prasy rosyjskiej, nie chce wierzyć, ażeby hr. Szawałow miał tylko powierzone sobie zadanie podrzędniejszej natury, t. j. powiadomienie cesarza Franciszka Józefa o wstąpieniu na tron nowego władcy rosyjskiego. Myślnie nasze zapatrywania w tym względzie już wypowiedzieli i powtarzamy tu kombinacje dwóch pruskich dzienników inspirowanych, gdyż choć nie wytrzymują one krytyki, zasługują jednak na to, aby ich nie pomijano. I tak Schlesische Ztg., miewająca niekiedy dobre komunikacje z Wiedniem, zamieszcza w miejscu naczelnym korespondencją z tej stolicy, obejmującą ciekawą szczegółów. Zaznaczając, że hr. Szawałow jest persona gratissima na dworze austriackim, że według zapewnień dworskich sfer wiedeńskich, przyjechał dla przygotowania „nowego, ściśle określonego porozumienia trzech mocarstw wschodnich, korespondent tak mówi:

Hr. Szawałow jest tu persona grata, zwłaszcza od czasu ostatniego swego pobytu, kiedy mu się udało uspokoić niezadowolone, wywołane pobytami Ignatiewa, zwłaszcza w sferach węgierskich. W Wiedniu też przywiązują wielką wagę do tego, że hr. Szawałow jedzie do Rzymu z notyfikacją do dworu włoskiego, albowiem wiedeńska polityka uważa Włochy za punkt, w którym można wypróbować niemieckie i rosyjskie bons offices. Hr. Szawałow dał tu oprócz tego najformalniejsze zapewnienia, że w Białogrodzie i Serbii Rosya nie postawiła żadnej zasady i jak najbardziej stanowczo odpycha propagandę panbułgarską i wielkoserską przeciw stanowisku austriackiemu w Bośni. Co do Serbii, uważają tu za przystępe przyjacielską Rosy, iż odmownie zbawił w Petersburgu usiłowania stawiane przez Omladynę i jej zwolenników co do nadania księciu Milanowi tytułu królewskiego. Skutkiem tego urzędowa polityka w Białogrodzie wyparła się zaraz najbardziej stanowczo tych próbek Risticzowskiego stronnictwa. Wiedzieli nie urażby się tak bardzo tym projektem, ale w Pesce nie byliby inaczej, tam bowiem serbski król jako niepokojąca zbroja oddziaływał. Dziś zwłaszcza panuje tam to usposobienie, gdy wielko-madziarskie fantazje o Węgrzech do Czarnego morza i słynna Kozłowska fantazja naddunajska otrzymały dziś jeszcze nieprzebołały w skutku proklamowania królestwa rumuńskiego. Dla tego w Pesce niezmordowanie wyszukują wszelkich środków do podszuczowania przeciw wzniesieniu trójcesarskiego związku. Tak n. p. nie chcą słyszeć o międzynarodowych umowach w celu ścigania rewolucjonistów. Wszystkie te gadania — bończy korespondent — na nic się przyczyniają, ponieważ główne sfery rządowe, nie dając się uwieść żadnymi pseudo-liberalnymi frazesami, uznają konieczność niepozostawienia bezkarnymi zbrodnicych zamachów.

W tym samym guście korespondencją datowaną w Pesce spotykamy w Nat. Ztg. a korespondent twierdzi, że szczegóły ma od człowieka, który z hr. Szawałowem rozmawiał (zdaje się, że obydwie te korespondencje pisane były w Berlinie). W korespondencji tej czytamy:

Hr. Szawałow w rozmowach swych z najwyższymi stojącymi osobami korzystał z wszelkiej sposobności, by zaręczyć, że ze względu na „pojedyncze“ kwestye wschodnie, które wypływają z traktatu berlińskiego, przed jej północną na swe rozwiązanie czekają, nie ma ani jednej, w którejby pomiędzy Austrią a Rosyą istniała różnica zdań. Przedewszystkiem złożył w tym względzie wrogów Rosji jest twierdzenie niektórych dzienników, iż rząd rosyjski utrzymuje, że zajęcie przez Austrią Bośni i Hercegowiny nie jest ostateczne i stanowcze. Owszem układ pomiędzy Austrią a Portą o wcielenie do Austrii tych zajętych prowincji zyskały w każdej chwili nietylko za twierdzenie Rosji, ale wszystkich mocarstw na traktacie berlińskim podpisanych. „Niemiędziej tendencyjny to wysiłek — dodał hr. Szawałow — że Serbia zachęcana jest do oporu przeciw Austrii ze strony Rosji. Rząd rosyjski uważa Serbię za kraj należący do sfery potęgi austriackiej, któremu szczerzy przyjaciel ten tylko radę dać może, by się ściśle łączył z Austrią a syrenich głosów Anglii nie słuchał, bo Anglia jest daleko, zaś Austro-Węgry są bliskim sąsiadem Serbii. Równie fałszywa jest pogłoska, że Rosya na przekór Austrii chce popierać połączenie Bułgarii z wschodnią Rumelią. Wprawdzie rząd rosyjski jest przekonany, że to połączenie jako wynik konieczny traktatu berlińskiego samo przez się przyjdzie do skutku z przyzwoleniem Porty i mocarstw, ale szaleństwem byłoby przypisywać Rosji, że dla przyspieszenia sprawy drugorzędnej chce sprowadzić zakłócenie swych dobrych stosunków z Austrią.“ „Powtarzam — rzekł w końcu hr. Szawałow — że ani w Bośni, ani w Serbii, ani w Macedonii nie będziemy stawali zawad Austro-Węgrom, albowiem kraje te należą do sfery potęgi Austro-Węgier, Rosya zaś nie ma żadnego interesu sferę tę zaczepiać.

Czy hr. Szawałow tak istotnie mówił — trudno sprawdzać, ale że ton ogólny jego zapewnień mógł być takim, to zdaje się prawdopodobnym. Hr. Szawałow w słowach powyższych zaprzeczył, jakoby rząd rosyjski prowadził panslawistyczną a nawet słowiańską politykę. Hr. Szawałow uchodzi za nieprzyjaciela mrzonek panslawistycznych, i słowa jego odpowiadają zupełnie jego

zapatrywaniom. Pytanie tylko, czy słowa te tak bez osłony wypowiedziane, mogły podobać się w Petersburgu. To też nie dziwno się, że półurzędowa Agence Russe stanowczo dziś głosi, że hr. Szawałow nie otrzymał misji politycznej. — Rząd rosyjski nie może nigdy tak bezwzględnie, jak to uczynił hr. Szawałow, odpychać od siebie Słowian i przekazywać ich sferze potęgi austriackiej.

Włoska kryzys ministerjalna, przeszedłszy kilka dość groźnych faz, ma dziś wlotki pomyślnego rozwiązania. Cairoli podjął się ostatecznie utworzyć nowy gabinet i powiadomił swych kolegów, że król dymisji jego nie przyjął. Następnie odbyła się rada ministerjalna, na której rozstrazano kwestyją zażądania od Izby wotum zaufania. Jak słychać, wzięli w naradzie tej udział także Crispi i Nicotera. Wszyscy ministrowie stawili teki swe do dyspozycji Cairoliemu. Sprawa rozstrzygnięta jest ostatecznie dopiero w przyszłym tygodniu na posiedzeniu parlamentu. Czy parlament cofnie swe pierwotne wotum niezauwania — trudno rozstrzygać. Nadzieję tę zdaje się żywić król Humbert, licząc na patryotyzm party przywódcy i na ujęcie naczelników secesjonistów lewicowy, pp. Nicotery i Crispiego.

Łatwiejszą zapewne od włoskiej będzie do zażegnania rumuńska kryzys ministerjalna. Jak we Włoszech Cairoli, tak w Rumunii p. Brătianu wzbrania się obecnie podjąć się obowiązku złożenia nowego gabinetu. W dniu onegdajszym odbyło się zebranie deputowanych i senatorów. Na zebranie przybył także Brătianu i oświadczył, że stan zdrowia nie pozwala mu tak trudnego na swe barki wziąć ciężaru, i że postanowienie to jego jest nieodwołalne. Zebrani zaproponowali następnie p. Rosetti utworzenie gabinetu, ale i ten stanowczo odmówił. Mimo to oświadczyła większość zebrania, iż tylko do Brătianu lub Rossettiego ma zaufanie i chce ich mieć prezesami ministerstwa. Comaraul tuszy, że stronictwo liberalne nie zawiedzie się, jeżeli liczyć będzie na patryotyzm Brătianu. — Rumunia posiada już ustawę, pozwalającą jej każdej chwili wydać z kraju cudzoziemców, na których padnie podejrzenie szerszenia niebezpiecznych dla państwa agitacji politycznych. Odnośny projekt uchwalily obydwie Izby rumuńskie i ustawa publikowana została urzędowo w dniu wczorajszym.

Jak było można przewidzieć, nie poddadzą się tak łatwo Grecy Europie. W dniu onegdajszym odbyła się na polu marsowem w Atenach wielka demonstracja; zwołany przez ligę narodową wiec uchwalił rezolucyą, w której żąda zupełnego wykonania postanowień kongresu berlińskiego. Rezolucyą tę podpisały rady municypalne Aten i innych miast. Na demonstracye te zważać zapewne nie będą mocarstwa i układy z Grecyą i Turcyą pójdą swą drogą. W dniu też wczorajszym wręczył już Porcie hr. Hatzfeld w towarzystwie reszty ambasadorów notę zbiorową, która brzmi nieledwie tak samo, jak nota, wręczona rządowi greckiemu.

W dniu 18 bm. stanął w Rzymie ambasador rosyjski w Wiedniu, p. Ubryl, i przywiozł Ojcu św. notyfikacją o wstąpieniu na tron cara Aleksandra III. Pan Ubryl udał się następnie do sekretarza stanu, Kardynała Jacobiniego.

LIST księdza Biskupa Strossmayera.

Z pewną pretensyą do wdzięczności naszych czytelników mogliśmy stwierdzić, iż oprócz Kuryera żadne z pism polskich nie podało w dosłownym przekładzie obszernych wyjątków z listu Biskupa bośniacko-syrmjskiego, ks. Józefa Jerzego Strossmayera. Kto sobie przypomina niektóre epizody z dziejów soboru watykańskiego — ten z prawdziwym zadowoleniem wyczytywał się w te karty, tchnące tak nieograniczonem zaufaniem, wiernością i przywiązaniem do Stolicy św., w te natchnione słowa, w których następcą św. Dymitra na syrmjskiej stolicy dowodzi Słowianom ważności dogmatu nieomylności rzymskiego Biskupa w dzisiejszych czasach ogólnego rozprzężenia wiary i wiedzy. Słowianie, o ile się o nim dowiedzieli, przyjęli ten list z prawdziwą radością i utwierdzając się słowami jego w wierze św. w zamianowaniu owego „jedenstwa sa Rimem“, o którym ks. Biskup tykroć wspomina, i w przywiązaniu do Stolicy Piotrowej — zagrzewali się też do miłości ojczystego języka, narodowych zwyczajów i uprawionych przywilejów, o których czcigodny Pasterz z taką czcią i zapalem przemawia. Z dumą powiedzić mogą katolicy Słowianie, że wszelkie zarzuty, jakoby Kościół rzymski był nieprzyjacielem wszelkich narodowych właściwości, jakoby pod jego unifikacyjnem tchnieniem wszystko zlaćwizczało i wynaradawiało się tak jednostki jak i społeczeństwo.

Nasze Mazury mimo zabiegów kilku szlachetnie myślących pastorów w pierwszej połowie bieżącego wieku, są od macierzystego pnia polskiego odcięci i już nie myślą i nie czują po polsku, już nie zaczepiają w sercach dzieci zamiłowania do polskiego języka, ale szybkim krokiem podążą do zupełnego zgermanizowania się — jeżeli im w pomoc nikt nie pospiesz. Spojrzmy na naszych ongi polskich protestantów około Odolanowa i Ostrzeszowa — czy oni razem z nami idą wybierać poła Polaka, choć jeszcze po polsku mówią i polskich słuchają kazań? Nigdy!

tak nimi zawiądnęli pastory i urzędnicy, że przez ten mur chiński polska myśl i polskie uczucie się nie przedzie. To wpływ protestantyzmu, którego hasłem: wolność!

Także przeciwnie działa Kościół katolicki, który wszędzie narodowość i język narodowy najtroskliwiej otacza opieką! List pasterski ks. Biskupa Strossmayera jest nowym przyczynkiem do tylu dowodów rozsianych w dziejach Kościoła św. Dowodzi on, że tylko jedność z Rzymem ochroniła Słowian południa od niwelującego wpływu niemieckich Karolingów, że jedynie powagą Stolicy św., powagą Papieża Adryana II i Jana VIII stało się, iż starosłowiański język utrzymał się na zaszczytnie i godności pełnej wyżynie języka cerkiewnego, do jakiej go wynieśli św. Apostołowie Słowiańszczyzny Cyryl i Metody. Pielęgnowanie literatury i języka narodowego, ojczystych zwyczajów i obyczajów podnosi ks. Biskup Strossmayer bardzo wysoko i w imię tych wspólnych dóbr wzywa wszystkich Słowian oddzielonych od Skazy Piotrowej do jedności w wierze i do schronienia się pod opiekunęce skrzydła Stolicy św. — dowodząc im, że wpływ bizantyńsko-grecki najszkodliwszy był dla Słowian, i że jemu głównie ruinę swoję zawdzięczają. I rzeczywiście — dość spojrzeć na półwysp bałkański, aby się przekonać o prawdziwości tych słów. Schizmatyczne patryarchowie carogrodzcy nie tylko w fałszu i błędzie dogmatycznym trzymali Słowian, przeciwnie ich mimo najszlachetniejszych usiłowań królów i carów słowiańskich oraz Papieży rzymskich — do schizmy, — ale nadto gnębili narodowość słowiańską. Fanar i duchowieństwo greckie obrażało gwałtem helenizować lud bułgarski w Kościele a dzieci jego w szkole, tak jak to uczyniłby pragnęli Niemcy z dziećmi naszymi — a poszczególne plemiona słowiańskie musiały się wyswobodzić gwałtem z pod wpływu Carogrodu i ukonstytuować się pod niezależnymi słowiańskimi, niestety zawsze jeszcze schizmatycznymi egzarchami. W tę stronę uderza Biskup bośniacko-syrmjski i dowodząc Słowianom krzywd doznanych od Greków pod względem narodowym, wykazuje im, że jak niedługo Słowianie Morawy, Panonii, Czech, jedynie pod potężną opieką Stolicy św. zachować mogli język swój nawet w służbie Bożej i ofierze mszy św. — tak i dzisiaj najskuteczniejszą i najdzielniejszą obroną dla tych skarbów narodowych może być dla nich zjednoczenie się ze Słowianami katolickimi i oddanie się pod opiekę św. Stolicy rzymskiej. Czcigodny Biskup odniósł się już nawet w tej sprawie do Rzymu i uzyskał od Ojca św. zapewnienie, że byleby odłączone od jedności kościelnej szczerzy słowiańskie powróciły do łączności z Kościołem rzymskim i spełniły to, co im tak gorąco zalecali Apostołowie Słowiańscy, nie nie stoi na przeszkodzie zatrzymaniu w nabożeństwie języka słowiańskiego i narodowych uprawionych zwyczajów i obyczajów. Oby to posłanie do braci zbłąkanych błogie przyniosło owoce — i oby Bóg pobłogosławił tym usiłowaniu czcigodnego Pralata, który i dla nas Polaków, jak to z listu jego widać, tak życzliwie i serdecznie żywi uczucia.

Jak się zapatrują na ten list pasterski słowiańskiego Biskupa Niemcy austriacki, pokazuje się z korespondencji Kölnische Volks Ztg. „Aus Böhmen“ dnia 15 kwietnia, z której podajemy tutaj kilka ustępów:

„Wrażenie, jakie wywarł znany list pasterski Biskupa Strossmayera, jest z powodu różnic narodowych między tutejszą ludnością — bardzo rozmaite. Z jednej strony katolicko-niemieckie głosy oświadczają, aby listowi nie przypisywać tej doniosłości, do jakiej zdaje się mieć pretensyę, — z drugiej atoli strony widać i w kościele usposobionych sferach pewne wzburzenie (Erregung), któremu już w Izbie Panów jeden z członków, reprezentujących Pragę, dał wyraz. Nasz liberalizm jest najmniej zdekoncertowany, gdyż wskutek takich wypadków ludność czesko-niemiecka coraz ściślej z nim się łączy. Jest to rzecz bardzo smutna — ale prawdziwa, jak to przynajmniej zdaje się wynikać z dotychczasowych faktów. Nawet tak zwykle dla Słowian przychylny wiedeński Vaterland pisze w num. z dnia 31 marca:

„Austria to Meleager, którego życie związane jest z ogniem zachodniej, katolickiej cywilizacji.“ (Meleager miał według przepowiedni żyć tak długo, dopóki się nie spali główną, uszgoną przez Alteg).

W pewnych ściślejszych kulach starają się tutaj bardzo wobec nienawistnego wiru narodowej walki obecnej chwili przywrócić znaczenie jednoczące i pojednawczej idei, t. j. katolicyzmu, który i Czechom i Niemcom jest wspólny — a oto znowu przedstawia się w perspektywie nowe rozdwojenie (?) i to w dziedzinie, która oprócz przywiązania do naszej dynastji, jeszcze sama jedna jednoczy dotąd wspólne nasze interesa. Bardzo znaczącym jest fakt, że list pasterski stara się dowieść, że Kościół przez obu Apostołów Słowiańszczyzny założony, był samodzielną i narodową i że utracił i samodzielność i narodowy charakter jedynie wskutek ciągłych zaczepek łacinników (czytaj: Niemców) i niemieckich Karolingów. Dla tego, pisze Biskup S., winno być zadaniem teraźniejszości zjednoczyć znowu kraje słowiańskie, o ile możności jako całość i jako samodzielną metropolią. O Bośni mówi list pasterski: „Nieomieszkujmy, bracia duchowni, właśnie w obecnych czasach być ludowi naszemu Ojcem i Matką i oddać od niego niebezpieczeństwa, które mu zagrażają. Starajmy się o to, aby młodzież, ów przrost duchowny, wychowywana była w ojczyźnie na narodowe duchowieństwo... Dzieje się niestety, dzisiaj, jak z czasów Apostołów słowiańskich, że przychodzą cudzoziemcy i przykładają sierć do owoców,

których nie sadzili.“ Ks. Strossmayer żywi „uprawnione“ nadzieje lepszej przyszłości, gdyż, jak niedługo Mikołaj I, tak i Leon XIII pojął doniosłość sprawy słowiańskiej.“ Oto duch, jaki wieje z tego pisma pasterskiego, które tutaj na nowo zaostrza narodowe przeciwieństwa.

Tak pisze korespondent czeski pisma, które zawsze, przynajmniej do nas Polaków i Słowian w ogóle przychylnie zajmowało stanowisko. Ale stare antagonizmy odżyły widocznie mimo tysiąc-letniego przedziału czasu między poddanymi Arcybiskupów salcburskich i pasawskich, a między uczniami i następcami świętych Cyryla i Metodego. Prózne są te obawy niemieckie. Biskup bośniacki nie zaostrza narodowych przeciwieństw, lecz przeciwnie, wzywa rozdwojonych braci, aby się połączyli w imię św. rzymsko-katolickiej wiary, w imię posłuszeństwa dla Stolicy św. — a z tego katolicki korespondent kołońskiego pisma cieszyć się nie potrzebuje. Nie żąda on też narzucenia języka słowiańskiego przy liturgji — broń Boże, Niemcom, — lecz tylko mówi o pozwoleniu używania go tym Słowianom, którzy go już dawniej w służbie Bożej używali, i jeźli w to miało być warunkiem zbawienia i kościelnego zjednoczenia. Z resztą zaś wystarczyć powinna korespondentowi ta okoliczność, że organ Stolicy Apostolskiej w znacznej części list pasterski słowiańskiego Biskupa powtórzył — co się innym nie zdarza.

My właśnie kładziemy nacisk na to wyszczególnienie listu pasterskiego księdza Biskupa Strossmayera i podkreślamy jego słowa: biada kapłanowi i Biskupowi, który nie znając języka ludu, którym ma rządzić, bierze brzemie pasterskie na siebie, aby je dźwigać jako niemy! Podzielał tę myśl i czcigodny Biskup s. p. ks. Ketteler, kiedy czasu swego odmówił przyjęcia katedry św. Wacława, którą mu podobno ofiarowano, — a czuł całą jej prawdziwość kardynał Diepenbroick, kiedy widział pobożność ludu gromosłazkiego w Piekarach, a rozmówił się z nim nie mógł Kościół nie pozwalała wyszykiwać religij do celów czysto świeckich, ale otacza swoją powagą i obroną, osłania swą protekcją uprawnione narodowe dążności, prawa i przywileje.

Memoriał do Papieża.

Żeśmy mieli zupełną racyą, oceniając w zeszyły piątek t. z. memorandum całego narodu polskiego, pokazując się z przytoczonej poniżej głównej jego treści. Autorowie posuwają się do tego stopnia, że denuncjują Ojcu św. jakichś „serwilistów“, „dążących do kapitulacji pod pasczykiem prawowierności i rzekomego konserwatyzmu.“ Ex ungue Agathonem... Memoriał jest najniefortunniejszym krokiem, jaki w chwili obecnej podjął być może; autorowie jego chcieliby bądź co bądź uniemożliwić wszelki modus vivendi, jakiby na Rosyi zyskać mogła mądrość Ojca św. — podczas kiedy w Królestwie pragną i pożądają ulgi i porozumienia w dziedzinie kościelnej — któreby następnie do dalszych doprowadzić mogło kroków w sprawach polityczno-administracyjnych. Tak się nie godzi ani pisać, ani napisanych memoriałów rozszerzać — bo to szkodzić musi braci naszej w Warszawie i w Wilnie — a takiej szkody wyrządzać krajowi nie ma prawa kilka osób w Rzymie, które mogły wręczyć swój elaborat — ale nie potrzebowały go rozgłaszać. I dla tego raz jeszcze wolamy: nie rozszerzać, nie podpisywać! Oto brzmienie wyjątków:

Memoriał powołuje się na szczególniejszą przychylność św. Piusa IX dla Polski. Papież ten dnia 31 sierpnia 1863 r. napisał:

„Wola jest Ojca św., ażeby osobne zanoszono modły za nieszczęśliwą Polskę, nad którą boleje, że się stała w obecnym czasie polem krwi i mordów. Naród polski, który był zawsze katolickim i przeciw najzdomo błądu za przedmurze służył, zasługuje zaiste, by się zań modlono; ażeby z klęsk, trapiących go, wyzwolonym został, i ażeby, nie tracąc ziemiaństwa swojego, został na zawsze wiernym posłannictwu nie tylko strzeżenia, lecz oraz zachowywania metknieję i nienaruszonej z jednomyślną zgodą wszystkich członków tego narodu, chorągwi wiary katolickiej, wiary ojców jego!“

Memoriał historycznie wykazuje słuszność tego zapatrywania — i na dowód przytacza dzieje od pierwszych napadów mongolskich aż po najnowsze czasy. Ustęp o stosunku z Moskwą opiewa:

Najlepsza sąsiadka Moskwy, która niejednokrotnie a krwawo scierała się z nią była zmuszona, zanim się, w części przeważnej, stała jej ofiarą, Polska zna ją od wieków, i najlepiej, a z tą smiało rzec można, iż w synowskich swych dla Kościoła i Stolicy św. uczuciach, niemająk zawsze zdjęta była obawa, ilekroć księżką moskiewscy lub dyplomaci zbliżali się z ułudną grzecznością, czy obietnicą do śnieżnej szaty Namiestników Chrystusowych. Naród polski wie i wierzy stale, iż dzięki cudownej obecności i pieczy Chrystusa, nie skala się ta szata żadnym w dziedzinie wiary lub moralności błędem; ale oparta na wiekowym doświadczeniu i tylu już jawnych stariej i świeżej historii przykładach, wie ona, co późno dopiero, własnym i poprzedników swoich przykładem, stwierdził s. p. Grzegorz XVI Papież, który w jawnym, dyplomatycznym pomniku nazwał Moskwę „dziedzicznym oszustem Kościoła

i Apostolskiej Stolicy. Moskwa i schizma jej, którą wraz z wszechwładnym religijno-politycznym despotyzmem już w swojej posłudze kolebce, to śmiertelny wróg Polski od wieków, wróg taki sam wczoraj, jak dzisiaj, niepoprawny, do żadnej sprawiedliwości niezdolny. Nazwawszy się nieprawnie Rosją, ciągle ona żyła fałszem, żyje nim do dzisiaj, i jak niegdyś w dawnej Polsce rozbujała namiętność religijna i narodowa, jak różnica pomiędzy bracią jedną krwi, jednego pochodzenia, ona córka wpływów uralskich, fińskich, mongolskich, obca z gruntu wszystkiemu, co słowiańskie i cywilizacyjne, tak i dziś fałszywą historią, narzuca częstokroć łatwowiernej i nieświadomej Europie swoje naukowo-polityczne pojęcia, oszczerstwa największe na tych, których chłosta knutem swym a żelaznym despotyzmem berłem przygniata. Wyrosta zaborem, zdradą, barbarzyństwem w dzisiejszy ogrom, nie rada jeszcze z tego, iż pochłonęła Polskę, Ruś, Litwę, sięga nadto po resztę ziem koronnych, po Ruś tak zwana Czerwoną, czyli Galicyę, a o tąd marzy tylko, by zagarnąć pod opiekę swą a następnie przemoc całą Słowiańszczyznę, której się przedstawicielką i opiekunką mianuje. Toż jakie obudna miłość jej dla Serbów, Bułgarów, Czarnogórców! A podczas, gdy wiedzie lub podusza wojny z sultaniem, szerzy grzyby, jednocześnie broją się krewią ulice Warszawy, w kościele polskim mnożą się świętokradstwa, uciśki, wyroki wygnania, strzelają i gnębią biednych chłopów Podlasia i Chełma za karę ich wierności Unii i wierze przodków. Ileż to milionów ich jawną barbarzyńską przemocą z łona jedności katolickiej w przepaść odszczepieństwa rzuciła, a uwieczniając kłamstwo swe i najstraszniejszy gwałt zadany sumieniu, wytoczyła medal, na którym kazala wyrzeć, iż Kościół unicki pojął się do schizmy przez miłość! Niemniej przeto, za pośrednictwem własnej i obcej a płatnej przez się prasy okłamuje Europę i wprawia w nas Polaków wielkie wątpliwości, któremi się nie splamili nigdy publiczne życie Rzeczypospolitej; opowiada ciemnym lub obojętnym, żeśmy wojowali, wynaradowiali, narzucali przemocą Rusi i Litwie nasze przekonania religijne, nasz piękny język i tę bogatą cywilizację, wraz z którą Unia i wolność szły za Dniepr, Dźwinę i Niemen. W stosunku do Kościoła i Papieża dość wspomnieć z historyi dawnej zawieszono nadzieję Lzydora Kardynała po dokonaniu unii florenckiej, by ją mógł zaszczerpić w Moskwie, z której raczej corychliż uciekać musiał, aby życie dla prawowiernej ocalić owczarni; kłamliwe obietnice nawrócenia się i poddania Stolicy św. ze strony Iwana Groźnego, które jeśli potrafiły wstrzymać zwycięski oręż króla Stefana Batorego, dzięki pośrednictwu Rzymu i zabiegom wystannika jego Possawina, to ze strony Moskwy skończyły się na nowym tylko kłamstwie i pełnym ironii teozof przedstawiciela Rzymu odtrąceniu.

Ogłoszona w r. 1867 za wolą s. p. poprzednika Twójego, Ojciec św., t. zw. Złota księga, na 368 wielkich kartach okazała jawnie, czego się można od rządu Moskwy i jej carów, na rzecz prawdy i Kościoła spodziewać, stwierdzając nieomylnie sprawiedliwość orzeczenia ich przez Grzegorza XVI, jako „dziedzicznych oszustów i kłamców.“ Ostatni wreszcie postępki carskiego przedstawiciela w Rzymie, w przeddzień niemal zgonu Piusa IX. i jawne zerwanie przezeń z rządem tym wszelkich stosunków, — oto wymowna pieczęć wszystkich dłużej usiłowań ze strony ojcowickiej jego dobroci, wyczekiwania, wyrozumiałości, o nowa a niewątpliwa wszelkich rokowań w tej mierze rokowania. — Przeszłość jawnie o przyszłości świadczą.

Memoriał wytyka dalej, że mimo takich niezbitych faktów, jest w Polsce garstka serwilistów, która dąży do kapitulacji pod płaszczykiem prawowierności i rzekomego konserwatyzmu.

Obywatelstwo podając memoriał, bierze sobie tedy za zadanie ostrzedz Papieża przed temi obłudnymi intrygami, których już raz stał się ofiarą Grzegorz XVI, tak że nie mógł przedź odładować swego błędnego kroku, uczynionego w dobrej wierze (słynne brewe z dnia 9 czerwca 1832). Memoriał powiada też w końcu:

WINA OJCA

przez

Ludwikę Gérald.

CZĘŚĆ DRUGA.

Zemsta.

(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 87.)

IX.

Kilka godzin później nad wieczorem Piotr de Rivier przechodził małą furtkę podwórza notaryusza. Gdy doszedł do sali jadальной, w której nie było nikogo, ujrzał przez otwarte drzwi pana Bonville pochylonego nad pliką papierów w swej pracowni. Zapukał lekko, notaryusz podniósłszy oczy, powitał go radosnym okrzykiem i odkładając na bok papiery — wyciągnął doń rękę.

— Chodź, drogi Piotrze, Gertruda cię oczekuje z niecierpliwością.

Pan de Rivier go zatrzymał.

— Czyż ona rzeczywiście tak ciężko chorą? — zapytał wzruszonym głosem.

Zachmurzyło się czoło pana Bonville.

— O jakże zmienioną ją zastaniesz! — wyszeptał, — cień jej tylko pozostał.

Młody wojskowy szedł w milczeniu za notaryuszem na pierwsze piętro. Doszedłszy do pokoju córki, pan Bonville otworzył drzwi z cicha. Gertruda była sama. Na odgłos męzkich kroków po korytarzu podniosła się na szesłagu i z oczami we drzwiach utkwionymi, z bijącym sercem, z zarumienionymi policzkami, oczekiwała niespokojnie.

Notaryusz we drzwiach ustąpił przed gościem i głosem na pozór wesołym i obojętnym zawołał:

— Gertrudo, przyprowadzam ci Piotra.

Wzrok jego szukał na ukochanej twarzy wrażenia radości, lecz w tąd serce w nim na chwilę jakby bić przestało, gdy ujrzał śmiertelną bladłość, która lica jego córki pokryła. Ręka jej wyciągnięta ku przybywającemu opadła, a oczy jej przed chwilą promieniejące hamowaniem szczęściem przymknęły się, ciemnym kręgiem okolone.

Przerazony notaryusz podbiegł ku niej, chcąc mdlejącą w ramiona pochwytyć, lecz była to przelotna chwila tylko. Gertruda otworzyła oczy i z bladym uśmiechem podała rękę Piotrowi, który wpatrywał się

Co do Moskwy, którą my najlepiej i najbliżej znamo, którą myśmy znali wprzódy, niż nas stoletnie już jej jarzmo przyniósł, raz, Ojciec święty, pamiętać na stare i nowe dzieje, których rys króciuchny pozwolimy tu sobie przypomnieć, choćby baczyć, iż jeśli już kiedyś słusznie powiedziano, że graeca fides nulla fides, toć w Moskwie i rządzić jej sprawdziła to już po tylekroć sama Apostolska Stolica. Jej dzisiejsze pokorne zbliżenie do tronu Twójego, to nie szerokie wymiaru sprawiedliwości, uznanie prawdy, lecz nowy bizantyński istic podstęp na niekorzystną nienawistną polskiej narodowości, niezmierzony uciskiem, podjęty i obmyślany. O z jakąby radością rządy ów widział, gdyby to się stać mogło, iżby z tej ręki, która dotychczas nam błogosławieństwo i ukojenie w niedoli stała, spłynęła na nas grom nagan lub potępienia za to, cośmy w sumieniu swém za godziwe i obowiązkowe uznali. O z jakimże tryumfem ujrzałby on język polski wykluczony z kazalnicy kościelnej, z przed katolickich ołtarzy, z katechizmu, język do którego przystąpiła tak wiara i pobożność ludu naszego, za który tytu Biskupów i kapłanów więzy niewoli i wygnanie poniosła! O z jakimże weselem, z jaką dla swój schizmy rozkoszą oglądałby on bolesne rozczarowanie, zgorzienie duchowne i zachwianie narodu naszego, spowodowane wyglądem-niem już przez się ustępstwami ze strony Stolicy św., a wszelki krok Jój w tej mierze, wszelkie w tym kierunku słowo, przedstawiające jako pożądaną dla siebie, a naprzód do tychczas zamierzane rozbięcie dwóch tych żywiołów, tak ściśle za łaską Boga w historii naszej i świeżych dziejach meczestwa spojonych: katolickiej religii i polskiej narodowości.

Ojciec święty, to wszystko, w mądrości Swój i miłości, raz mieć na względzie, traktując z rządem, który w stosunkach ze Stolicą Apostolską miano sobie „dziedzicznego oszusta“ zarobił. Uczyni, co Ci wzniosłe postannictwo Twoje, natchnienie Boże i własna roztropność nakazało, ale się nie dziw, że drzy serce polskie, ilekroć zbliża się do Ciebie ten, który tak straszną rolę wobec nas i Ciebie od wieków odgrywa, że się lęka, — by śnieżył szaty Twój nie splamiała ręka ta, — co krwią i łzami tyłu polskich pokoleń jest zbroczona; a nie splamiała, mówimy, nie w rzeczach wiary, moralności, ale co do ustępstw w rzeczach i względach doczesnych a drogiach dla nas, które snadnieby zubożne w dziedzinie nadprzyrodzonej wiary i uległości dziedzicznej narodu naszego dla Kościoła zachwianie wywołać mogły.

KORRESPONDENCJE KURYERA POZNANSKIEGO.

Lipsk, 19 kwietnia.

(Ważne dla dozorów kościelnych.)

(*) Przesyłam wam ważną dla dozorów kościelnych decyzję najwyższego trybunału tutejszego. Rendant, należący do dozoru katolickiego kościoła w X., wniósł z kasy bez upoważnienia dozoru — albo jak powiada pożyczkę sobie pewną sumę pieniędzy. Sąd pierwszej instancji skazał go na karę pieniężną; prokurator atoli zaniósł rekurs, a sąd Rzeszy w Lipsku uchwalił, że rendanta kasy kościoła katolickiego uważać należy za urzędnika w myśl § 359 kodeksu karnego i odesłał tę sprawę raz jeszcze do pierwszej instancji, która skazała obwołanego na 3 miesiące więzienia. Wyrok sądu Rzeszy jest bardzo ważny dla rendantów kas kościelnych, którzy mianowicie pod względem prowadzenia kasy i ksiąg ulegają surowym przepisom, jakim podlegają urzędnicy. Zasada, wypowiedziana przez sąd lipski, zgadza się też z dawniejszymi wyrokami sądów, według których katolickie dozory kościelne uważane być winy za „władze“, których ogłoszeniem przysługuje obrona zapewniona § 134 kodeksu karnego.

Wiedeń, 18 kwietnia

(Rozmowa dwóch Polaków z Osmanem paszą.)

(a) Dwaj jenerałowie austriaccy, rodacy nasi: hr.

w jej twarz zmienioną, nie umiejąc pokryć silnego wzruszenia.

— Takam słaba jeszcze, — wymówiła ledwie dosłyszalnym głosem, — ale dziś to radosne wzruszenie, a od takich odwykałam. Biedni my, Piotrze, jak boleśne dziś w nas Montvert musi rozdzielić uczucia! Czemuś odjeżdżał? ja zawsze myślałam, że sama obecność twoja byłaby Maryją Ludwikę od wszelkiego nieszczęścia ochroniła.

Pan Bonville słuchał zdziwiony; czyż tak witać miała Gertruda ukochanego po długim rozstaniu, w pierwszej chwili zaraz mu na myśl nasuwając tę, która od niej szczęśliwsza, posiadała jego serce? Zachwiał się w dotychczasowym wewnętrznym przekonaniu swoim, a nie umiejąc czytać w tej duszy, zawsze gotowej szczęście swoje innym nieść w ofierze, gubił się w domysłach, niespokojnym wzrokiem to na córkę, to na Piotra spoglądając.

Młody oficer na wspomnienie o Maryi Ludwice trupał się okrzykiem bladością.

— Moja obecność? — powtórzył z wolna, i zatrzymując się co chwila, z trudnością wymawiając wyrazy, mówił dalej z gorczycą, — i cóż za ulgę przyniósł nieszczęśliwej mojej wdowie, czyż nie rozjątrzył tylko nieuleczoną ranę?

— Co mówisz? — przerwała gwałtownie Gertruda, podnosząc się na szesłagu z bijącym sercem, — na miłość boską, Piotrze, tyś ją widział! Mów!

— Widziałem ją.

Piotr wymówił z trudnością te dwa wyrazy, a twarz jego zdręgała boleśnią; Gertruda nie nie spozstrzegła, pytała z gorączkową niecierpliwością:

— Gdzież ona jest?... co robi?... jakim jest jej życie?

— Dziecko drogie, ty się rozchorujesz, — wołał zakłopotany notaryusz.

— Ależ, ojcze, czyż nie słyszysz! odnaleźliśmy Maryją Ludwikę. Będę mogła udać się do niej, widzieć ją, pocieszać ją, wspierać!

Piotr patrzył na nią zdziwiony.

— Nic więc nie wiesz? — rzekł wreszcie; — czyż tobie także nie powiedziała, dokąd się udała? — A więc muszę milczeć... Nie mogę zdradzić tajemnic.

Gertruda, zakładając ręce, zawołała:

— Piotrze! nie znosiłabym tego... Wszyscy, którzy ją kochają, podwójnie cierpią... bo cierpią nie tylko nad nieszczęściem, które ją dotknęło, ale i nad jej oddaleniem! Baron de Flavery rozpaczka, a mnie, Piotrze, myśl o niej serce rozdiera.

Młodzieniec podniósł się błądliwie, jak trup; błędnym wzrokiem patrzył na pana Bonville, to na Gertrudę; w końcu głosem zniżonym i drżącym zapytał:

Bolesław Koziebrodzki i Dunin hr. Borkowski mieli w Carogrodzie w tych dniach konferencyę z ministrem wojny Osmanem paszą, który ich przyjął bardzo uprzejmie. W toku rozmowy zauważył Osman, że najnowsza wiadomość, według której król Jerzy grecki pragnie zwołać Izby, napędziła go wielką radością, gdyż uprawnia ona do pokojowych nadziei. Ja — mówił Osman — (i tutaj wyżej go cenię od Moltkiego) — lubię wojnę i pragnę jej jako żołnierz; ale jako człowiek pragnę pokoju, bom widział wiele dalek i niedoli, jaką wojna za sobą pociąga. Mówił dalej naczelny wódz o różnicy, jaka zachodzi między żołnierzem europejskim a tureckim. Przyznawał, że w służbie żołnierz turecki nie jest tak karny, jak europejski, ale twierdził, że żołnierze europejscy po za służbą denerwują się rozpustą i używaniem, nie podlegając żadnej kontroli i tracąc wszelką wartość moralną, co się u Turków nie zdarza. Walka niemiecko-francuzka pokazała naocznie, co znaczy wartość moralna żołnierza. Żołnierz turecki co do wstrzemięźliwości stoi pod każdym względem — zdaniem Osmana — najwyżej; cała siła armii tureckiej polega na religii. Wymienił mi choć jedną armię w Europie — mówił pasza z zapalem — któraby ostała się, nie pobierając żołdu od lat czterech, jak się to niestety u nas w skutek nieszczęśliwego położenia finansowego dzieć musi. Zapytany o przyszłe konstelacje polityki wschodniej, odpowiedział: „My pragniemy pokoju i dowiedliśmy tego mocarstwom naszą powolnością i ustępstwami — musimy atoli zbroić się dalej, aby mózł ten pokój utrzymać.“

Zwracam uwagę waszą na niemiłe wrażenie, jakie w kołach czysto-niemieckich zrobił list pasterski ks. Biskupa Strossmayera, który w tak obszernym podaliście streszczeniu. Niemcy przyjęli ten list niechętnie i z pewnym niedowierzaniem, które tak historycznie, jak i psychologicznie ze stanowiska niemieckiego wytknęły sobie nie trudno — które atoli ze stanowiska obiektywności najzupełniej nie jest uzasadnione. Podobno tutejsi Słowianie zamierzają księdzu Strossmayerowi wyrazić publiczne podziękowanie za ten istic katolicki i słowiański objaw, za te słowa pełne pasterskiego namaszczenia.

NIEMCY.

* Berlin, 19 kwietnia. Triersche Landesztg o ks. de Lorenzi. W sprawie odmówienia przez ks. Lorenzi dyspensy od złożenia przysięgi, podaje Triersche Landesztg następujące ciekawe szczegóły: „W niektórych sferach tutejszych nie chcieli ks. kanonikowi de Lorenzi stawiać żadnych przeszkód; pierwszy artykuł Koeln. Ztg z 30 marca, w którym zapowiedziała, że nie nie nie przeszkadza, aby nowo wybrany administrator w Trewirze był zatwierdzany, tu ztąd był inspirowany. Nagle jednak bezpośrednio po tem wydrukowała ta sama Koeln. Ztg znany podburzający artykuł, w którym zwiastowano całemu światu, że naczelny prezes Wolff oświadczył, iż ks. de Lorenzi nie może być zatwierdzony. Następnym rzekome sprostowanie, które pan Wolff ogłosił („że nie miał żadnej sposobności, aby publicznie miał swe zdanie wyrazić“) nie było zaprzeczeniem podanym w Koeln. Ztg wiadomości, lecz jej potwierdzeniem, ponieważ każdy musiał owe rzekome sprostowanie tak rozumieć, iż wprawdzie pan Wolff nie wyraził się publicznie, lecz prywatnie w sposób, o jakim wyżej jest mowa. Wobec ogólnego zajęcia, z jakim świat polityczny rozbił kwestyę administracji biskupstwa, trzeba było owe słowo wypowiedziane przez p. Wolffa w Trewirze czempnąć przed ogłoszenie i jak się to później okazało, słowo naczelnego p. prezesa ogólnie było znane w Trewirze.

Kwestya, czy ks. kanonik de Lorenzi ma być z przysięgi zwolniony, ściśle była połączona z inną ró-

wnocześnie kwestyą, to jest czy naczelny prezes Wolff obejmie tekę ministeryalną (ministrstwa kultu, lub spraw wewnętrznych); w sejmie pruskim obrady mogłyby dla p. Wolffa zwać obrót bardzo niemiły, gdyby był musiał odpowiedzieć na pytanie, jak mógł człowieka, którego tak scharakteryzował, zwolnić od przysięgi. Obie te sprawy (sprawa administratora i objęcia ministerstwa) zatławiane zostały podczas znanej u cesarza konferencyi, w której wzięli udział kanclerz wraz z ministrem kultu. Być może, że decyzya byłaby inaczej wypadła, gdyby znane wyrażenie naczelnego prezesa nie było tak ogólnie znane; — być znów może, że dla tego nie byłby ks. de Lorenzi zwolniony od przysięgi, aby „władza dyskrecyjna“, którą sejm pruski ma w dodatkowej sesji prolongować, nie przedstawiła się zbyt groźnie liberałom.“

Zapamiętujemy Nordd. Allg. Ztg na odmówienie zatwierdzenia ks. de Lorenziemu wczoraj już w artykule wstępnym dostatecznie wyjaśniliśmy: zapisujemy tu jeszcze tylko wiadomość podaną przez Nationalen Ztg, iż rząd dla tego nie zwolnił ks. de Lorenzi od złożenia przysięgi, ponieważ nowo wybrany administrator miał być „tajnym delegatem“ Stolicy świętej.

— Nordd. Allg. Ztg o wyborach do parlamentu. Organ ks. Bismarcka baczną zwraca uwagę na agitacyę postępców, którzy zbliżających się wyborów do parlamentu nadzwyczajną rozwijają czynność. Dziennik kanclerza przytacza jedną z rezolucy, uchwaloną na wiecu postępczym, która dwie zasadnicze stawia hasła: precz z Bismarckiem! ponieważ wewnętrzna jego polityka jest reakcyjną; drugie zaś hasło brzmi: secesyoniści i postępcy mają tę samą barwę polityczną, a więc gdzie kandydat postępców nie ma widoków powodzenia, tam wyborcy postępcowi niech głosują na kandydata secesyoniów. Z powodu koalicji tej postępców z secesyoniastami Nordd. Allg. Ztg. apeluje do narodowo-liberałów, aby od tąd nie kłokietowali z opozycyą, którą hasłem jest: precz z Bismarckiem, lecz, aby stanęli silnie przy ks. Bismarcku o okrzykiem: z ks. Bismarckiem!

— Ks. Biskup Foerster. Italie, goniąca za sensacyjnymi wiadomościami, a za nią Neue freie Presse, Koeln. Ztg. donoszą, iż Biskup wrocławski Foerster w celu ułatwienia porozumienia z Niemcami i z powodu podszego wieku zrezygnował z swej stolicy i na swego następcę zaproponował Ojcu św. obecnego swego sufragana (ks. Biskupa Gleicha). Ojciec św. miał się zapytać w Berlinie, czy ks. Biskup Gleich jest dla rządu miłą osobistością? Niekture gazety berlińskie snują nawet dalej nie domysłów i kombinacy i twierdzą, że wczorajsze posłuchanie, jakie cesarz (który się zajął i z pokoju nie wychodzi) udzielił p. Puttkamerowi, stoi w związku z ową wiadomością. Wszelkim tym doniesieniem zaprzecza Schles. Volks Ztg, która w tej sprawie zasięgnęła wiadomości u kompetentnego źródła.

— Piętnaście milionów marek. Kanclerz przesłał do Rady związkowej projekt wybitcia jednodemówek w sumie piętnastu milionów marek. Projekt ten uzasadnia kanclerz wzrostem ludności, która od 1881 r. zwiększyła się o 2,466,300 głosów i ztąd wpływa potrzeba zwiększenia mniejszej monety.

— Zwiększenie losów loteryi. Niekture gazety utrzymują, iż rząd zwiększy ilość losów loteryi z 95,000 do 150,000. Wiadomo, że minister skarbu Bitter podczas obrad w sejmie oświadczył, iż rząd nie zgadza się na to podwyższenie, jakkolwiek przyznał, iż granie w zagraniczne loterye bardzo jest w Niemczech rozpowszechnione. P. Bitter dodał jednak, iż rząd w razie wniosku o zwiększenie losów gruntuownie się nad tą sprawą zastanowi.

kojonym wzrokiem badała zmęczone spojrzenie Piotra; słowa pociechy i współczucia zamary na jej ustach. Z westchnieniem opuściła się na poduszki, a długie rzęsy przykryły jej oczy pełne łez.

— Gertrudo! — zawołał pan Bonville stanowczo, — nie na to, aby widzieć lzy twoje, pozwoliłem na odwiedziny Piotra.

— Wybac mi pan! — rzekł młody wojskowy — to ja zawniłem... Droga Gertrudo, — mówił dalej do młodej dziewczyny, — mogę mieć nadzieję, że twoja rozmowa skłodzi ci nie będzie?

Otworzyła oczy i z uśmiechem rzekła:

— Mów mi Piotrze o niej... jestem bardzo spokojną, ojcze!... pozwól mi dowiedzieć się, gdzie się ona znajduje!

Starając się zapanować nad drżeniem głosu, pan de Rivier odpowiedział, w jaki sposób odkrył schronienie Maryi Ludwicy.

Unikając szczegółów o sobie, opisał skromne mieszkanie w szwajcarskiej wiosce, meczęnską odwagę dziewczyny, wzruszające zaparcie się, z jakim poddała się życiu nałożonemu jej przez nieublagany obowiązek. W czułych słowach, pełnych eksaktacji wyrażach przedstawił jej synowska miłość dla niegodnego ojca; a unikając wszelkich osobistych aluzji, starał się opowiedzieć wszystko, co zająć mogło jego słuchaczy. Gdy skończył, Gertruda, która go bez przerwy słuchała, ruchem ręki przywołała ojca swego, który zamysłony stał o mur oparty.

— Nie trzeba się opóźniać z doniesieniem tego panu de Flavery — rzekła.

— Ale Marya Ludwika zakazała mi mówić baronowi o miejscu jej pobytu! — zawołał Piotr żywo, — posłuszny jej życzeniu nie odkryłem go nawet mój matec.

— Nie ty zdradzasz tajemnicę, — rzekła Gertruda stanowczo; — biorę całą odpowiedzialność na siebie. Baron będzie wiedział, jak ma sobie w tąd postąpić. Co do mnie, rzekła z rozjaśnionem spojrzeniem, obracając się do pana Bonville i biorąc go za rękę, chcę jak najprędzej wrócić do zdrowia, żeby jechać do niej!...

Notaryusz poruszył się.

— Czy to wkrótce nastąpi? zapytał, całując ją w czoło.

— Wszyscy mi do tego pomożecie, rzekła wesoło prawie. Piotrze, przyjdź jutro; byłeś dla mnie postanikiem dobrej nowiny!

— I niczem więcej? zapytał łagodnie.

Gertruda zaploniła się trochę i podała mu rękę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Niepewność i obawa ścisłały jej serce. Zaniepo-

ROSYA.

* Korespondent petersburski do Kōln. Ztg mówi o ostatniej straszliwej egzekucji, dochodzi do wniosku, że ze strony rządu był to zupełnie krok fałszywy wieszak przestępów publicznie. Każdy, kto z stosunkami tutejszemi obznajomiony, przyznać musi, mówiąc korespondent, że gdyby egzekucya wykonana w fortecy, jak to proponowano, toby każdy powiedział, że prawu stało się zadość. Tymczasem zaś przy publicznej egzekucji lud miał to niebezpieczną sposobność podziwiać stanowczość i rezygnacya skazańców, nad którymi w końcu uczul litość. Damy w domu pewnym na placu Semenowskim rzuciły z okna skazanym pocałunki; zbiegowisko było ogromne, policya ugniewała się bardzo i aresztowała wielu ludzi. Cóż było więc za następstwo tej ostatniej publicznej egzekucji? początkowe oburzenie i wstręt przeciw mordcom cara zmniejszało się z każdą chwilą, postępowanie zaś nieludzkie oprawcy-kata Frolowa rozbudziło we wszystkich litość prawdziwą dla skazanych. Zapytamy tylko o to oficerów gwardyi i policyi, która stała koło szubienicy. Okrzyk oburzenia wyrwał się z piersi każdego, i każdy w tej chwili czuł litość dla skazanych. Taki oto skutek miała publiczna egzekucya.

— Aresztowanie. W Petersburgu aresztowano w tych dniach młodego człowieka, który miał trzy fałszywe paszporty przy sobie i z powodu tego, że odmówił wszelkich objaśnień co do swój osoby, musiał być w cyrkułe policyjnym rekognoskowany. Była to prawdziwa komedia. Zwołano wszystkich stróżów domowych, lecz żaden nie mógł go poznać — nareszcie wieczorem poznano w aresztowanym niejakiego Aronczyka, mieszkającego na wosneńskijskiej prospektie, w domu Lychaczewa. Policya pospieszyła do mieszkania celem odbycia rewizyi, lecz nic nie znalazła. Nihilści bowiem pierwsi pobiegli do cyrkuła, aby się przekonać, który od pewnego czasu cierpi na umyśle i nawet podczas zimy był dla tego umieszczony w domu więkskim blisko stacyi Sabliu na linii kolei nikolajewskiej, zrobił z jakimś pułkownikiem znajomością, który po prostu jest oszustem. Ten korzystał ze stanu księcia i użył go do popelnienia czynów, które graniczą z lajdarkiem. Otoczenie księcia poznało się na tym, pułkownika wydalono i oddano pod dozór policyi. — Korespondent do Koelnische Ztg., który podał pierwszy wiadomość o aresztowaniu księcia, powiada, że dementi Agence Russe jest niezgrabnym usiłowaniem, aby oczyścić księcia i bezradne postępowanie rządu. W Rosyi wiadać przecie, co ma znaczyć „choroba umysłowa“ W. księcia. Mikołaj Konstantynowicz jest najzdolniejszy, lecz i najlekomyślniejszym ze wszystkich księżyąt król. Rząd już dawno miał go w podejrzaniu o nihilistyczne dążności. Agence Russe musi przyznać przecie, że aresztowanie nastąpiło z innego powodu, jak dla beztaktuwnego wśród żaloby urzędzenia polowania na niedźwiedzie, na które to polowanie w wiadomym telegramie ojca zaprosił. Aresztowanie księcia jest faktem niezbytym, co nie przeszkadza naturalnie, że aresztowanie to mogło być ogromnym głupstwem. Agence Russe dementując wiadomość omija starannie rzecz główną, to jest aresztowanie, i chodzi koło tej sprawy, jak się korespondent wyraża, jak kot koło gorącego rosołu.

WŁOCHY.

* Ojciec św. otrzymał od króla Alfonsa XII dar bardzo wspaniały, złożony z bardzo kosztownych naczyń i przyborów do odprawiania przeniąższej ofiary; wręczył je Ojcu św. nowo uwierzytelniony ambasador przy Stolicy św. Przedmiotem są z czystego złota i składają się z kielicha z patyna, puszek, ampułek, dzwonka — wszystko bardzo pięknie cyzelowane przez jednego z najzdolniejszych złotników hiszpańskich. Na wszystkich tych przedmiotach są wryte herby hiszpańskie i herb rodowy Leona XIII.

W środę, dnia 13 bm. o godzinie 11 z rana kazał przed Ojcem św. i zgromadzeniem Kolegium św. o Męce Pańskiej O. Euzebiusz de Monte Santo, Kapucyn.

TELEGRAMY.

Bukareszt, 19 kwietnia, Prezes ministerstwa Jan Bratiano wbrania się statecznie cofnął swą dymisyą, ponieważ czuje się osłabionym tak fizycznie, jak duchowo. Prawdopodobnie objęcie teki prezesa ministerstwa brat Bratiano, Demetryusz, poseł rumuński w Carogrodzie. Demetryusz Bratiano wyznaje te same zasady, co brat jego. Kandydaturę tę poparłaby tak Izba deput., jak senat.

Ateny, 19 kwietnia. Rząd odwołał posła greckiego w Carogrodzie, p. Conduriotis z powodu, iż tenże dał podobno jakieś zaręczenie Porcie, nie będąc do nich upoważnionym.

Białogród serbski, 18 kwietnia. Jenerał Zurow przybył tu z notyfikacyą o wstąpieniu na tron Aleksandra III i jutro będzie miał audyencyą u księcia. — Jenerał zamierza w środę wyjechać do Cetynii.

KRONIKA

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, środa dnia 20 kwietnia.

* Doniesienia urzędowe. Sędzia okręgowy Meixner z Chodzieży przeniesiony został do sądu okręgowego w Pobodziejskach.

* Eksportacya zwłok s. p. księcia praelata Grandkiego odbędzie się dzisiaj po południu o godzinie 6; po grzebie jutro o godzinie wpół do 10 z rana. Zgasty praelat był ostatnim kanonikiem poznańskim, mianowanym przez s. p. ks. Arcybiskupa Przyłuskiego. Przez lat 6 utrzymywał w znacznej pensyi w kwocie 2800 tal. rocznie — tak, że walka kulturalna kosztowała go przeszło 40,000 m. Z oszczędności lat dawniejszych nie zapomniał wesprzeć instytucyi, której tyloletem był skarbnikiem — Tow. Pomocy Naukowej.

* Teatr. Dziś Koronkowa chusteczka, operetka w trzech aktach przez Borman i Geneé, tłumaczcył E. Kościelski, muzyka J. Straussa.

* Radca rejencyjny i specjalny komisarz Perrin przeniesiony został z dniem 1 kwietnia do Bydgoszczy, a radca rejencyjny Schmiedeck mianowany został z dniem 1 kwietnia komisarzem specjalnym.

* Pomimo świąt przejeżdżało przez Poznań wiele wychodźców z Księstwa do Ameryki. W sobotę widziano na dworcu 120, w niedzielę 100 a w poniedziałek około 40 emigrantów.

* Znaleziono dnia 1 b. m. przed składem kupca Kämpfera na ulicy Wodnej nr. 13 pięciomarkową złotocicę.

* Na wale fortecznym pomiędzy wielką śluzą a Zawadami zapaliła się w poniedziałek sucha zesztorocznna trawa. Niezawodnie iskra z lokomotywy padła na suchą trawę i wzniecała pożar.

* Z Srody ulotnił się kupiec Ernest Müller, zawiadowca kilku kas i urzędów miejskich. Między innymi będzie musiało 6 obywateli średzich zapłacić za M. 3450 marek.

* Opłata szkolna w gimnazjum gnieźnieńskim, o której podwyższeniu do 84 m. rocznie w programie wspomniano, nie zostanie obecnie jeszcze podwyższona, lecz wynosić będzie tak jak dawniej 72 mk.

* Do szkoły realnej w Rawiczu uczęszczało z początkiem roku szkolnego 246 uczniów (23 do szkoły przygotowawczej) i to 36 katolików, 164 ewangelików, 46 żydów; z nich 123 miejscowych, 115 zamiejscowych a 9 zagranicznych. Z początkiem półroczia zimowego było 215 uczniów.

* Położone w powiecie mogilnickim dobra Parlin sprzedał Icek Goldstein porucznikowi Emilowi Endemu ze Ślązka za 90,000 marek.

* Kościół św. Jana w Toruniu został, jak pisze Gaz. Tor., co dopiero przyzdobiony dwoma wspaniałymi oknami gotyckimi z malowidłami medalionowymi. Okna te mieszczą się w kaplicy do chrztu, w której znajduje się posąg z pogięciem Kopernika, wystawiony roku 1766 przez księcia Józefa Aleksandra Jablonowskiego, oraz portret naszego wielopomnego astronoma, uwatynany za jeden z najstarszych i najlepszych. W każdym oknie znajdują się w środku dwa obrazy. W oknie po lewej ręce patrzącego przedstawia pierwszy obrazek świętych patronów Kościoła, św. Jana Chrzciciela i św. Jana Ewangelistę, drugi: chrzest Pana Jezusa w Jordanie. W drugim oknie przedstawiony jest w pierwszym obrazku Anioł Stróż, a w drugim św. Cecylia, patronka śpiewu kościelnego. W szkłe przeważają kolory modry i różowy, a przechodząc przez nie promienia słoneczne rozszerzają po kaplicy urocy obłask. Na obu oknach są wymienieni w dole przezroczytymi literami fundatorzy: proboszcz ks. Szejna i prowizorowie kościoła: B. Rogaliński, A. Maciejowski, L. Butakowski i W. Duszyński.

* Ksiądz radca Kliche, proboszcz parafii Bożego Ciała w Wrocławiu (urodzony r. 1815) umarł dnia 17 bm. w tymże mieście.

* Proces Miarki. Posiedzenie dnia 14 bm. rozpoczęło się o godzinie 8. — Przesłuchano ponownie świadka Władysława Dakowskiego, czy swego czasu rozmawiał z komisarzem kryminalnym Koeppenem i czy mu powiedział, iż stowarzyszenie włościan liczy 8000 członków. Świadek powiada, że mówił tylko o 6 do 8000 członkach, i że te liczby podał na podstawie list. Koeppenowi nie powiedział, że za formularze z wnioskiem o przyjęcie płacuno po 1 marce. Ponieważ zeznania świadka ciagle były sprzeczne, przeto zaprzestano go przesłuchiwać.

Chałupnik Paweł Ochot z Cichy zeznaje, że był w roku 1879 u Miarki z prośbą o pożyczkę, którą mu Miarka przyobiecał, skoro tylko Ochot do stowarzyszenia przystąpi i potrzebne papiery, jak taksy itd. złoży. Zapłacił on 3 marki 10 fen. wstępnego, w czym już, jak mu Miarka powiedział, włożona była prenumerata na Poradnika. Te 3 marki 10 fen. odebrał jakiś pisarz — niezawodnie Dakowski — który prócz tego zażądał 50 fen. wpisowego, które mu Ochot wręczył. Świadek zeznaje dalej, że Miarka obiecał mu jako wynagrodzenie za czekanie 3 sześle zboża na zasiew. Ochot, którego nieruchomości wystawiona została na substancję, musiał się udać do żyda, pomimo że go Miarka od kroku tego odwozcił, i musiał za otrzymane 700 tal. napisać weksel na 800 tal.

Chałupnicy Klemens Czarnok, Bartek Czarnok i Andrzej Liszka z Cichy zeznają mniej więcej tak samo. Dakowskiemu musiał każdy z nich płacić po kilkadziesiąt fenygów wpisowego.

Chałupnicy Franciszek Walczyk i Franciszek Borok z Zabrza byli na walnym zebraniu w Mikołowie i zeznają, że Miarka miał wówczas mowę do zgromadzonych, w której im przyobiecał pożyczki. Na zapytanie przewodniczącego, czy tylko z powodu spodziewanej pożyczki do stowarzyszenia przystąpili, odpowiedzieli świadkowie twierdząco. Na podanie do Miarki o pożyczkę nie otrzymali odpowiedzi.

Sędzia okręgowy Austerlitz z Mikołowa, który prowadził śledztwo przeciwko Miarce, powiada: W czerwcu r. 1880 powiedział Miarka na zapytanie, ile ma pieniędzy w kasie towarzystwa — że ma 18,000 m., złożonych przez blisko 6000 członków; pieniądze te są złożone już w gotówce, już w papierach lub wekslach. Po ukńczonym terminie śledczym chciał sędzia natychmiast się przekonać, gdzie się te pieniądze znajdują, atoli Miarka żądał kilka dni zwłoki, czego mu nie dozwolono. Dnia 25 maja odbyto rewizyą u Miarki i znaleziono 6224 m. gotówka i w wekslach, które żona oskarżonego przyniosła. Na zapytanie gdzie reszta, odpowiedział Miarka, że 12,000 marek wysłał do Warszawy do Piórkowskiego, na zakupienie zboża do siewu, oraz, że ma pretensye do kasy za rozsyłane egzemplarze Poradnika Gospod. Na zarzut sędziego, że nie był upoważniony do zakupywania zboża z pieniędzy towarzystwa, odpowiedział Miarka, że jako wierzyciel towarzystwa, był do tego uprawniony. Dalej oświadczył Miarka, że 12 tysięcy marek niebawem zwrócone zostaną, gdyż zaniechał zakupna zboża. Sędzia Austerlitz poszedł dnia 4 czerwca z sekretarzem Laxem do Miarki i przekonał się, że w kasie jeszcze mniej było pieniędzy, co według zeznań Miarki pochodziło z tego, iż od pierwszej rewizyi pieniądze znnowo wypożyczyl, oraz z powodu wyptacenia pensyi sekretarzewi Jaskiwowi. Od Piórkowskiego z Warszawy nie miały jeszcze również pieniądze powrócić. Dnia 26 czerwca przybył Miarka do sędziego Austerlitz i przyniósł mu dwa listy od Piórkowskiego, których treści atoli sobie nie przypomina. Miarka oświadczył również, że towarzystwo nie liczy 6 tysięcy członków, lecz mniej, oraz że ma także inne pieniądze u siebie, nie tylko pieniądze towarzystwa. Dnia 3 lipca 1880 deponował M. w sądzie 9000 mk. — Przewodniczący odczytując ponownie zeznania oskarżonego według protokołu z czerwca r. 1880, gdzie M. powiedział, że się przy pierwszym badaniu pomylił, gdyż pieniędzy nie wysłał pocztą do Warszawy, lecz dał je Piórkowskiemu podczas pobytu jego w Mikołowie. — Po przesłuchaniu kilku in-

nyc świadków — nie zeznających nic nowego — przesłuchano redaktora p. Fryzego z Warszawy. Pan Fryze zeznał, że zebrał w redakcyi Kurjera Porannego 1000 rs. i że je przesłał Miarce. W zimie 1879 wyjechał z pełnomocnictwem dwunastu warszawskich gazet do Mikołowa, aby się przekonać o rzeczywistym stanie kraju na Górnym Ślązku, oraz poznać osobistość Miarki. Wrazem z nim M. jak najlepsze — pieniądze przekazał Miarce do jego dyspozycji, mógł z nimi robić, co mu się podobalo. Przedewszystkiem przeznaczono pieniądze z Warszawy na ulżenie biedy cieleniej — dalej u poważniono wyraźnie Miarkę, aby resztę użył na rozszerzenie cywilizacji na Górnym Ślązku przez rozsyłanie pism swych pomiędzy lud. Owa „reszta“ zdaniem Fryzego — a z nim i całego warszawskiego komitetu — oznaczała pieniądze i datki przesyłane z Warszawy po czasie, kiedy M. napisał, żeby mu więcej datków nie przysyłać, gdyż biedzie na Górnym Ślązku już zapobieżono, a rząd pieniędzy aresztom obkłada. Ogłoszeniu listu Miarki w gazetach warszawskich sprzeciwiła się cenzura. W końcu oświadczył p. Fryze, że datki z Królestwa wyraźnie przeznaczono zostały dla Polaków na Górnym Ślązku, oraz że wyraźnie w odezwach powiedziano, że tylko Miarce służy prawo wyłącznego dysponowania nimi. Warszawskie gazety przyjmowały datki i adresowały je do Miarki. — Rzecznik dr. Porsch zapytuje kupca Nieradzika, jak długo 13 tysięcy marek znajdowały się w jego rękach, na co tenże odpowiada, że blisko sześć tygodni. Później nastąpiła półgodzinna pauza. Po pauzie rozpoczął swe plaidoyer prokurator Franz. Wywody jego brzmiały mniej więcej jak następuje: Idzie tu o jeden wypadek oszustwa i dwa wypadki sprzeniewierzenia, czego dowiodły rozprawy. Akta przekonują go nadto, że przy zawięzywaniu towarzystwa włościańskiego szło o oszukanie ludzi. Miarka, który przedtem był zupełnie uczciwym, rzetelnym człowiekiem, wstąpił później na drogę fałszywą, tak, że z nią zboczył już nie mógł. Był on początkowo nauczycielem, późniejecerem, dalej redaktorem i kulturkämpferem; założył Katolika i Monikę, został w końcu agitatorem i tu mu się noga poślizgnęła. Obecnie ma długów 2000 m., co najlepiej świadczy o jego gospodarce. Oskarżenie twierdzi, że stowarzyszenie włościańskie związane zostało w zamiarze oszustwa i to w myśl § 262 kod. kar., według którego przedstawienie fałszywe stanu celem osiągnięcia osobistego zysku, oznacza oszustwo. Miarka przedstawiał ludowi, że będzie mógł wystarać się dla niego o pożyczki; mówił on o 150 milionach talarów, których mu nikt nie przyobiecał. Fałszywe te przedstawienia wprowadziły lud w błąd, który już do Mikołowa na walne zebranie przybył z workiem do pieniędzy; — włościanie nie otrzymawszy ich popadli w ręce lichwiarzy. Zdaniem prokuratora, Miarka już od samego początku marzył o własnych korzyściach. Człowiek biorący sprawę na sery, inaczej byłby postępował. Jask i Dakowski to ludzie ograniczeni, wyszukujący nadto lud; Kahnert jest uczciwym człowiekiem, lecz nie posiada wiadomości potrzebnych do administracyi takiego majątku. Byli oni tylko figurantami Miarki. Gdyby M. był chciał, toby był niezawodnie znalazł porządných i kompetentnych ludzi. O Poradniku i o wstępnem 10 fen. nie ma mowy wstatucie; M. nie wie ile zebrał; raz mówi o 14,000 innym razem o 18,000 m. a przecież kto obce pieniądze ma sobie powierzone, powinien dobrze niemi gospodarzyć. Już od samego początku miał M. własne zyski na oku, tak np. wypłacał Jaskiwowi pensyą z pieniędzy przeznaczonych dla włościan. Wypłata pieniędzy przez kupca Nieradzika byłaby także karygodną, chociaż M. oświadcza, że miał pretensye do towarzystwa. Sprawa z Piórkowskim jest kłamstwem, a wogóle nie miał Miarka owych 12,000 m. Powiada on, że je wysłał do Warszawy, aby je uratować przed rządem, że miał do żądania od stowarzyszenia 9000 marek, lecz że o nich zamilał przed Nieradzikiem, o czym powinien był mu powiedzieć, bo N. ściałgał pieniądze w imieniu Miarki i wypłacał wierzycielom jego. Niezawodnie użył ich M. w własnym interesie i dla tego wnosí prokurator o ukaranie Miarki o oszustwo. Jeżeli zaś nie było oszustwa, to przynajmniej było sprzeniewierzenie, gdyż nie użył on pieniędzy tak, jak statut przepisuje, lecz w własnym interesie. Co się tyczy pieniędzy przeznaczonych dla poratowania biednych, to i tu pomimo zeznań świadka Fryzego, Miarka nie miał prawa użyć tych pieniędzy w swoim interesie lub na rzecz stowarzyszenia włościańskiego. Pieniądzy tych nie miał Miarka prawa używać na rzecz Katolika i P. Fryze oświadczył wprawdzie, że Miarka miał autoryzacyą do użycia pozostałych po zadowoleniu biednych pieniędzy na rzecz Katolika atoli w czasie, w którym Miarka brał pieniądze z funduszu dla biednych — w marcu 1880 — istniały jeszcze stosunki nędzne na Górnym Ślązku, zatem winien jest Miarka sprzeniewierzenia. Wprawdzie Miarka zwrócił 3 lipca sądowi 9000 m. rzekomo od Piórkowskiego zwróconych, atoli pochodziły one, jak to się wykażoło, z funduszu dla biednych, administrowanego przez Nieradzika. Nie należy przyjąć okoliczności łagodzących, gdyż mąż, głoszący się od Boga powołany do zarządzenia biedzie, a rzeczywicie mający na oku zmianę stosunków istniejących na Górnym Ślązku — powinien być rzeczywicie bez skazy. Jedynym punktem, któryby mógł tu wejść w rachubę jest ten, że oskarżony poniósł ofiarę dla polskości. Zdania on o wiele dla polskości, lecz na tём zamierzał on ugruntować swoją przyszłość. Dla tego wnosí prokurator o karę 3 miesiący więzienia za każdy wypadek, razem o 8 miesięcy więzienia — lecz zarazem o policzenie mu pewnej części czasu przebytego w śledztwie. Sprawę całą wniesiono zaraz od początku do ogromnych rozmiarów i dla tego wnosí o policzenie w karę pewnej części czasu przebytego w więzieniu śledczym.

Nastąpiły potem obrony rzeczników Pohla i dr. Porscha, które podamy jutro.

* W Krakowie wydział historyczno-filozoficzny Akademii Umiejętności odbył dnia 11 b. m. posiedzenie, na którym dr. Franciszek Piekosiński odczytał dokończenie uwag swych nad rozprawą profesora dr. Bobrzyńskiego „o organizacyi pierwotnej społeczeństwa polskiego“, w którym to przedmiocie zabierali głos panowie, dr. Szulski, dr. Bobrzyński, dr. Smolka i dr. Marian Sokołowski. Na posiedzeniu administracyjnem omawiano wybór kandydatów na członków Akademii różnych kategorii i załatwiono sprawy bieżące.

* Proces spirytystów, który się w zeszłym tygodniu odbywał w Londynie, budzi wielkie zajęcie. Pani Hart-Davies skarżyła małżeństwo Fletcher uchodzących za dwa najslawniejsze „media“ w Londynie o 10,000 funt. szterl Rani Davies, kobieta nieco burzliwej przeszłości, doszedłszy lat 40 zaczęła czuć pewne skrupuły, a mianowicie obawę, czy duch matki jej przebaczył. Przywołała tedy p. Fletcher; duch matki przemówił z medium, przebaczył, ale zalecał i nadal używać p. Fletchera, jako medium, celem dalszej konwersacyi matki z córką. Madame Davies weisnęła medium w rękę 5 gwinei i zaprosiła go na dzień następny. Nazajutrz polecił duch matki córce swój, aby panią Fletcher uważała za rodzoną siostrę. Po poznaniu pani Fletcher kazał duch matki, aby kosztowność w cenie

6000 f. szt. i koronki wartości 4000 fun. szterl. darowała siostrze Zuzannie t. j. pani Fletcher, ponieważ jej szkodzi zawarte w nich „fluidum.“ Na rozkaz matki otrzymali Fletcherowie nie tylko owe kosztowności i koronki — ale nawet cały swój majątek zapisała testamentem „drogiemu bratu Wiliamowi i drogiej siostrze Zuzannie Fletcherom.“ Dopiero w Ameryce wytlómaczyło jej jakieś inne „medium“, że ją Fletcherowie w haniebny sposób oszukali. Proces skończył się tём, że Fletcherów skazano na 12 miesięcy do ciężkich robót za oszustwo.

* Kalendarz. Jutro w czwartek dnia 21 kwietnia, św. Anzelma b. Wschód słońca o godzinie 4 minut 53. Zachód o godzinie 7 minut 6. Długość dnia 14 godzin 13 minut.

Ostatnia kwadra 21 kwietnia o godz. 11 przed poł. Wypadki historyczne. 1450 Węgrzy obierają królem Władysława Jagiellończyka. — 1543 Zaślubienie Elżbiety Austryjczki przez Zygmunta Augusta. — 1793 Przywrócenie rady niustającej. — 1881 Bitwy pod Kowganami i Kazimierzem.

Z prowincyi. († Wspomnienie pośmiertne.)

Nagła śmierć księdza Marcina Włodarskiego przeraża całą naszą okolice, a zarazem napełnia głębokim smutkiem i żalem wszystkich, którzy go bliżej znali. Przez cichą a gorliwą pracę w winicy Pańskiej zjednał sobie ogólną miłość tak u konfratrów, jak u ludzi świeckich, również u panów, jak i ubogich.

Urodził się z poczciwych włościan we wsi Chojnie, w parafii golejewskiej, w dekanacie jutrosińskim, w powiecie krobiskim 1838 r. Nauki gimnazyalne pobierał w Lesznie, a w roku 1860 wstąpił do seminarium duchownego w Poznaniu; wyswięcony zaś na kapłana w Gnieźnie 1864 roku. Jako wikaryusz pracował w Kamionie, a w końcu w Mroczu, zkad w r. 1871 przybył w nasze strony, otrzymawszy prezentę na probostwo w Radomiczku, w dekanacie śmigielskim. Tutaj zajął się gorliwością iście apostołską; nie wymawiał się od żadnych posług duchownych, na każde zwołanie sąsiadnych konfratrów chętnie spieszył z pomocą, czy to w konfesyonalne, czy to na kazalnicy. Osierocona parafia w Mroczku przez wiele lat stała pod jego zarządkiem. Dla parafian zaś swoich prawdziwym był ojcem i opiekunem i całą duszą starał się o ich dobro duchowe i materyalne.

W obecnej walce kulturalnej nie zachwiał się ani na chwilę w wierności ku Kościołowi świętemu. Szatry, Massenbachiady dotkliwie ciosy mu zadawały w jego lichych dochodach z beneficjum, ale nie ugity zahartowanego ducha kapłańskiego; wszelkie zaś namowy i kuszenia pewnych osób z pogardą oddalał. Jak gorliwym był kapłanem i pasterzem, tak gorącym był Polakiem.

Miły, skromny w pożyciu z ludźmi, chętnie był widziany i powszechnie lubiony. Umarł w obec parafii na rękach swego przyjaciela, ks. Stanisława Gieburowskiego, proboszcza z Górki Duchownej, w Brodach na probostwie u ks. Łukasza Gieburowskiego, do którego przybył na słuchanie spowiedzi wielkonocej.

Wyjechał z Radomiczka zdrow w poniedziałek, we wtorek zdrow i wesół spać się położył, w środę nad ranem około godziny 4 przebudził się — zaczął kaszleć, zesłał i po kwadransie już nie żył; zaledwie konfratry zdążyli dać mu absolucyą i oleje św. Było to dnia 30 marca — dziwny przypadek — ten sam dzień i ta sama godzina, w której przed czterema laty zmarł śp. ksiądz dziekan Theinert z Goniemca.

Obecni konfratry sprowadzili lekarza, aby się przekonać, czy jeszcze żyje, lecz tenże niestety poświadczył, że rzeczywiście nie żyje, a śmierć miała nastąpić w skutek pęknięcia arteryi sercowej. — Pogrzeb odbył się z wielką solennością nasampród w Brodach, a potem w Radomiczku, i tutaj najwyraźniej się pokazało, jaką miłość i szacunek zjednać sobie potrafił nieboszczyk. Gdy ciało z Bród do Radomiczka, a więc w przestrzeni 10 mil, wieszono, wszędzie lud nabożnie klękał i modlił się, a parafianie jego nie mogli się doczekać przybycia ciała; wyszli tłumnie na spotkanie i wesi w Czaczu, o milę odległej od Radomiczka, zobaczyli trumnę swego kochanego pasterza. Scena to była rozdzierająca serca przytomnych widzów: krzyk, płacz, rzucanie się na trumnę i całowanie jej było bez granic; wśród rzewnego łkania przywieziono ciało na probostwo w Radomiczku w piątek późno już w nocy, gdzie je wystawiono na widok publiczny parafian, którzy, otworzywszy trumnę, przez cały dzień następny po raz ostatni nasyć się chcieli widokiem zmarłego swego pasterza.

W sobotę dnia 2 kwietnia wieczorem wprowadzono ciało do kościoła. Któż tu może opisać tę rzewną chwilę przy zamykaniu trumny? Lud ciskał się do zmarłego i całował martwe ręce, a kto nie mógł się dostać do rąk, to przynajmniej szaty jego kapłańskie do ust przytykał; płacz ogólny nastąpił z nadmiaru rozrzewnienia, płakało duchowieństwo, płakała głośno rodzina zmarłego, wśród której widziano strapionego ojca, starszuka już posiwiąłego. Ks. Gieburowski w asystencji kilku księży kondekanalnych wprowadził ciało swego przyjaciela i sąsiada do kościoła, a kapłan, przemawiający do ludu wśród głośnego łkania, przedstawił stratę, jaką poniosła przez jego śmierć cała okolica.

W poniedziałek dnia 4 kwietnia odprawily się wigilie przez liczne zebrane duchowieństwo z rozmaitych dekanatów, i niezawodnie udział byłby jeszcze liczniejszy, gdyby w tym dniu nie odprawiał się wiec polski w Poznaniu. Trzy razy przemawiano jeszcze nad trumną, dwa razy w kościele, raz po polsku i raz po niemiecku, a nad grobem pożegnał w rzewny sposób ksiądz Gieburowski swego przyjaciela.

Udział osób świeckich był nadszodziejanie liczny. Z dziedziów z okolicy widziałem p. Ciromskiego z Goniemca, panią hrabinę Dąbską z Żakowa, pannę Melanią Stabilewską, dziedziczkę Wilkowa, i obywateli z Leszna i Śmigla, gospodarzy polskich i niemieckich z sąsiednich parafii. Mimosłownie przypomniał mi się opis pogrzebu nie tak dawno odprawionego w Obornikach po śmierci nieszczęśliwego p. Nowackiego. Tam ogólna radość parafian z powodu śmierci, tutaj ogólny płacz i narkanie, tam bliższe parafianie usuwali się od udziału w pogrzebie, tutaj zdaleka przybywali Polacy i Niemcy — tam zaledwie za kupione pieniądze sprowadzono jakiś wieńiec — tutaj lud biedny rzucił kwiaty i wieńce masami do grobu — tutaj przychodzić będą parafianie z rzewną modlitwą nad grób, a tam? Sapienti sat!

Niezgodowanemu w pracy kapłańskiej i na niwie ojczyzny ks. Marciniowi życzmy: R. i. p.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 19 kwietnia.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Dr. Rymarkiewicz z Zbąszynia, Kruzynski z Miniszewa, Mueller z Jastrowa, Gross z Nowego miasta, Spilkowski z Włociszewek, Sobkowski z Pawłowa, Zielawski z Wałcza, Pałędzki z Torunia, Schoon z Poznania.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PREMYSŁ.

Berlin, 19 kwietnia. (Targ na bydło). Spędzono 2250 bydła rogatego i płacono za 100 funtów wagi mięsnej za I. gatunek 58-59 m., za II. 52-54 m., za III. 43-46 m. Handel szedł słabo, spędzono mniej jak w zeszłym tygodniu, eksport słaby, sprzedaż szła ociężało a ceny spadały. — Świń spędzono 5061 sztuk i płacono za meklemburgskie 58-59 m., lekkie świnie krajowe 53-55 m., za rosyjskie 46-52 m. Uspokojenie ustąpiło się, spędzono mniej jak w zeszłym tygodniu, eksport słaby, sprzedano prawie wszystkie a ceny wznosiły się. — Skopów było na targu 7986 sztuk za które płacono 40-45 m., a najlepszy towar po 50 m., spędzono mniej jak w zeszłym tygodniu, eksport był słaby, a sprzedaż szła ociężało. — Cieląt spędzono 1152 sztuk i płacono za nie 45-50 m., a najlepszy towar po 55 m. Sprzedano mniej aniżeli w zeszłym tygodniu, a lepszych gatunków poszukiwano.

Poznań 20 kwietnia 1881.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% Tralles. Wypowiedziano — litrów, cena wypowiedzenia — marek, kwiecień 51,70, maj 51,90, czerwiec 52,60-52,50, lipiec 53,20 do 53,10, sierpień 53,50, wrzesień —, kwiecień-maj —.

Sprawozdanie giełdowe. — Poznań 20 kwietnia. 4% listy zastawne poznańskie 100,50. 4% listy rentowe poz. 100,30. 5% powiatowe obligacje 105,—, 4 1/2% powiatowe obligacje —, 3 1/2% śląskie listy zastawne —, 4% śląskie listy rentowe 100,60. Kwiecień, Potocki i Sp. (Bank rolniczy) 72,—. Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 52,—. Poznański bank prowincjonalny 118,—. 4% pożyczka państwa 101,80. 4 1/2% pruska pożyczka ukonsolid. 106,30. 3 1/2% oblig. długi państw. 97,80. Marchijsko-pozn. 28,75. Marchijsk-pozn. k. z. 103,50. Starogardzko-pozn. k. z. 103,50. Austr. noty bankowe 174,80. Polskie likw. listy 56,—, Rosyjskie bankowe noty 208,90 marek.

Bydgoszcz 19 kwietnia.

(Sprawozdanie izby handlowej). Ceny za 1000 kilogram. Pszenica niezr., jasno-ciemna 200-210 pl. ciemniejsza i szkliska 210-220 poślednia 160-190 plac. Żyto stałe, piękne krajowe 195-200 plc., poślednie 180-190 plc. Jęczmień nom., piękny do browarów 155-165 plc., wielki 150-155 plc., drobny 140-150 plc. Owies 150-160 plc., Groch wrzący 180-200, na paszę 160-180. Okowita za 100 litr. a 100% 51-51,50 pl.

Wrocław 19 kwietnia 1881.

Koniczyna do siewu czerwona, stara poślednia 20 do 25, średnia 26-30, piękna 31-36, nowa poślednia —, średnia 36-38 piękna 40-42, rajpięk. 43-46, biała, pośled. 25-35, średnia, 40-50, piękna 50-55, najpiękniejsza 56-64. Żyto (za 2000 funt.) spok. wypow. — cent. Cena wypowiedziano —, plc., kwiecień i kwiecień-maj 213,50-213 plac., maj-czerwiec 210,50-210 pl., wrzesień-październik 202,— żąd. — pl., na lipiec-sierpień — pl., wrzesień-październik 179,— żąd. Pszenica, Wyp. — cent., na kwiecień 212 żąd., na kwiecień-maj 212 żąd. Owies. Wypow. 1000 cent., na kwiecień 147,— plc., na kwiecień-maj 147,— płacono, maj-czerwiec 149,— żądano, czerwiec-lipiec 152,— żąd. Rzep. Wyp. — ctr., kwiecień 247 żąd., 244 plac. Olej rzepiowy stałe, wyp. — cent., w miejscu 52,50 żąd., —, plac., kwiecień 52,— żąd., —, plac., kwiecień-maj 51,50 żąd., 51,— plac., na maj-czerwiec 51,50 żąd., 51 plc., czerwiec-lipiec — żąd., wrzesień-październik 54,— żąd., październik-lipiec 54,50 żąd., listopad-grudzień 55,— żąd. Okowita stała, wypowiedz. 5000 litrów, w miejscu —, plac., kwiecień i kwiecień-maj 52,40 płacono, maj-czerwiec 52,70 plac., — żąd., czerwiec-lipiec 53,70 żądano, lipiec-sierpień 54,50 żąd., sierpień-wrzesień 54,50 żąd.

Cena wypowiedziana na 20 kwietnia: żyto 213,50 marek, pszenica 212,— m., owies 147,— m., rzep 247 m., olej rzepiowy 52,—, okowita 52,40 m.

Ceny targowe z dnia 19 kwietnia 1881.

Postanowienia miejskiej deputacji targowej	Za 100 kilogramów							
	ciężki naj- wyż.	naj- niż.	średni naj- wyż.	naj- niż.	lekki towar. naj- wyż.	naj- niż.	naj- wyż.	naj- niż.
Pszenica biała	22	21	20	19	18	17	17	17
" żółta	21	20	19	18	17	17	17	17
Żyto	21	20	20	19	19	19	19	19
Jęczmień	16	15	15	14	14	14	14	14
Owies	15	15	15	14	14	14	14	14
Groch	20	20	19	19	18	18	18	18

Koniczyna do siewu więcej kup., czerwona potw. za 50 kilogram 33-36-40-46 marek; biała słabo, za 50 kilogram 35-45-53-60 m. wyborowe gatunki wyżej. Makuchy rzepakowe niecz. za 50 kilogram 6,9-7,10 m. obce 6,50-6,70 m. Makuchy siem. niecz. za 50 kil. 9,4-9,60 m. R. ubin niecz. za 100 kilogram, żółty 10,70-11,50-12 m. nieb. 10,60-11,40-11,80 m. Tymotka potw. za 50 kilogram 23-25-27.

Berlin, 19 kwietnia, (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogram w miejscu żąd. 175-230 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —, na kwiecień-maj płacono 219,5; na maj-czerwiec pl. 217,25-218; na czerwiec-lipiec płacono 218-218,5; na lipiec-sierpień płacono 214,—, żąd. —, na wrzesień-paździ. płacono 207-207,5. Wypow. 15,000 cent. Cena wypow. 219,5 marek. Cena przecięciowa — m.

Żyto za 1000 kilogram w miejscu żąd. 190-216 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —, na kwiecień-maj pl. 211,5-212,25-212; na maj-cz wrzec płacono 205,5-207,0; na czerwiec-lipiec płacono 196-197,25; na lipiec-sierpień płacono 184-185; na wrzesień-październik płacono 175-172,0-175. Wypowied. — centnarów. Cena wypowiedzenia —, marek. Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 145-200 według jakości.

Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 158-176 według jakości, na kwiecień —, na kwiecień-maj płacono 157,5-158,5; na maj plc. —; na maj-czerwiec pl. 157-157,5; na czerwiec-lipiec plc. 157,5; na lipiec-sierpień nom. —; na wrzesień-październik żąd. —. Wypowiedziano —. Cena wypow. —. Kukurydza w miejscu żąd. 146-150 według jakości. Wypow. —. Cena wypowiedz. —.

Groch za 1000 kilogram wrzącego grochu 185-220. Grochu na paszę żąd. 168-184 według jakości.

Olej rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki płacono —, m., w miejscu z beczką płacono —, m., na miesiąc bieżący płacono 52,6-52,8, żąd. —; na kwiecień-maj pl. 52,6-52,8; na maj-czerwiec plc. 52,5-52,7, żąd. —; na czerwiec-lipiec płacono 53,5-53,6; na wrzesień-październik płacono 54,6-54,8; na październik-lipiec plc. 55,2. Wypowiedziano —. Cena wypowiedzenia —.

Okowita. Za 100 litr. a 100 pot. — 10,000 litrów proci. w miejscu bez beczki pl. 53,5-53,4-53,5, w miejscu z beczką płacono 53,9-54, na miesiąc bieżący płacono 54,3-54,2-54,2; żądano —; na kwiecień-maj płacono 54,3-54,1-54,2; na maj-czerwiec pl. 54,6-54,4-54,6; na czerwiec-lipiec płacono 55,7 do 55,4-55,6; na lipiec-sierpień pl. 56,4-56,1-56,3; na sierpień-wrzesień płacono 56,4-56,5. Wypowiedziano 110,000 litrów. Cena wypowiedziano 54,2 m. Cena przecięciowa — m.

Szczecin, 19 kwietnia. Urzędowe spraw. giełdowe. Pszenica stała, za 1000 kilogram w miejscu za żółta 196-205 m., biała 210-218 m., wilgotne 170-190 m., kwiecień płacono —, marek, na wiosnę płacono 216-218-217,5 m., maj-czerwiec płacono 215-217 m., na czerwiec-lipiec płacono 217,— marek, na lipiec-sierpień żąd. 213,— m., plac. —, marek, na sierpień-wrzesień płacono —, m., na wrzesień-październik żąd. i plc. 208 m.

Żyto stałe, za 1000 kilogram w miejscu krajowo 205 do 208 m., piękno — m., na wiosnę płacono 208,5-209,5 m., na maj-czerwiec plc. 203-204,5 m., na czerwiec-lipiec plc. 194-194,5 m., na lipiec-sierpień płacono 182,5-183 marek, na wrzesień-październik żąd. 172,5, plc. 172 m.

Jęczmień bez in., za 1000 kil. w miejscu —, m., średni —, m., do paszy —, m., węgierski —, m., Chevalier —, m., plc. m.

Owies stały, za 1000 kilogram w miejscu 157-160 marek, rosyjski —, m.

Olej rzepakowy potw., za 100 kilogram w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach żąd. 54,05 m., na kwiecień-maj żąd. 53 m., plc. i żąd. —, m., na maj-czerwiec płacono —, m., na czerwiec-lipiec plc. —, m., na wrzesień-październik żąd. 54,75 m.

Okowita potw., za 10,000 litr. proci. w miejscu bez beczki płacono 52,8 m., w miejscu z beczką płacono —, m., na wiosnę płacono 53,4-53,5 m., żąd. —, m., na maj-czerwiec żąd. 53,8 m., na czerwiec-lipiec żąd. 54,3-54,4 m., na lipiec-sierpień żąd. 55,0 m., na sierpień-wrzesień płacono —.

20 kwietnia Berlin, 1881. Kursy końcowe. 19 kwietnia

Kapitały.	
Galic. akc. k.	122,75
Pr. consol. 4%	102,—
Pozn. listy z.	100,50
Pozn. listy rent	100,30
Austr. banknoty	174,10
Austr. renta złota	81,80
Austr. losy 1860.	126,25
Włochy	90,80
Amerykany	100,90
Rumuny	99,90
Ros. banknoty	208,80
Ros. ang. pożyczki	92,10
Ros. losy prom. 136.	142,19
Pol. lik. l. zast.	56,—
Kredyty	549,—
Kolej państwowe	545,—
Lombardy	201,—
Usp. ob. b. stałe	—

✠

Dnia 16go b. m. o godzinie 10tej z rana rozstał się z tym światem ś. p. (766)

Infułat, Prałat i Kanonik Metropolitalny
ks. Antoni Grandke.

Śmierć jego jeżeli w innych szerokiach kołach społeczeństwa naszego głęboko sprawiła wrażenie, to w szczególności w zakresie Towarzystwa naszego rzetelna a głęboka obudziła boleść. Od dnia 2go marca r. 1859 pełnił on bowiem obowiązki Głównego Podskarbnego tegoż Towarzystwa, a czynił to z takim poświęceniem, z taką sumiennnością i z taką zdumiewającą ścisłością, że reprezentacja Towarzystwa na każdym walnym Zebraniu najwyżej uznania swego składała mu na dowody. — To też my bliżsi towarzysze i świadkowie niezmordowanej jego pracy i rzadkiego dziś już poświęcenia się dla sprawy publicznej do tego wieńca okazałego chwały, jaki sobie przez słodycz charakteru, przez nieskończony szereg zasług swoich w ogóle zjednał, chyba ten jeszcze kwiat nieśmiertelnik nad smutną jego mogiłą w imieniu Towarzystwa naszego dołączyć zdołamy, iż publicznie niniejszym zdamy świadectwo, że ś. p. ks. Antoni Grandke, jako niezrównany Skarbnik Towarzystwa tak w dziejach jego, jak w sercach naszych, nieczem niezachwiana i nigdy niewygasła zapewnił sobie pamięć i wdzięczność. R. i. p.

Dyrekcya Towarzystwa Pomocy Naukowej
Imienia Karola Marcinkowskiego.

Pod prasą znajdują się wyborowe

Pisma ś. p. X. prał. Koźmiana
w trzech tomach w Sec.
Cena prenumeracyjna za całść przeszło 60 ark. druku
tylko **10 Marek.**
O łaskawo zamówienia na powyższe dzieła uprasza
Jarosław Leitgeber
drukarnia w Poznaniu.

CHAMBARD'A HERBATA NA PRZECZYSZCZENIE

jest herbatą czystą z roślin i kwiatów zebrana, przyjemnego smaku i łagodnego skutku. Nie wzbudza ani słabości ani mdłości a nawet i wszyscy, którzy z odrazą herbatę piją, używają jej chętnie dla jej dobrego smaku Herbata ta czysci żołądek od zbytecznej żółci i pozostałych soków, sprawdza otwarcie żołądka, przyczynia się do trawienia i cyrkulacji krwi. Z największym skutkiem działa herbata Chambard'a przez. bólu głowy, migrenie, zawrotach głowy, ścisnięciach wymiotom, bicie serca, niedostatecznemu trawieniu, niestrawności żołądka i w ogóle w wszystkich cierpieniach, które z obstrukcji powstały. Cena pudełka 1 m. Herbatę tę nabyć można prawie w wszystkich patakach. Przy zakupie prosimy zwracać na markę fabryczną.

Kawy Kawy Kawy
surowe czystego i wyborowego smaku po 1, 1,10, 1,20, 1,30, 1,40, 1,50, 1,60 i 1,70 za funt, (205)
(przy odbiorze 10 funtów taniiej)
jako też świeżo paloną parową od 1,20 aż do 2 marek za funt.

Herbatę chińską
po 3, 4, 5 i 6 marek za funt oraz bardzo dobre pruskie herbaciane po 2 i 2,50 za funt poleca

W. BECKER,
plac Wilhelmowski nr. 14 i róg teatral. ulicy obok cukierni p. **Wolkowitza.**

Fabryka rekvizytów podróżnych

Oskara Conrada w Poznaniu
przy ulicy Nowej nr. 11

poleca kuferki, torebki podróżne w znanej dobroci i przesyła ceniki franco. Kuferki na próbę po 2 marki włączone z portoryum przesyłamy do przejrzenia, kuferok taki jest 37 cm. długo, 23 1/2 cm. szeroki i 18 1/2 cm. wysoki; 42 cm. długo za 2,25 m.; 47 cm. długo za 2,75 m.; 52 cm. długo za 3,25 m.; 57 1/2 cm. długo za 3,75 m.; 63 cm. długo za 4,25 m. włącznie z portoryum. Lepsze gatunki w cenie od 5-120 marek. (767)

Pasy do maszyn,
artykuły gumowe,



Worki i plachty, oliwę i smarowidło,
nieprzemakalne plachty i derki na konie
polecają (244)

ORŁOWSKI I SP.
Poznań, ul. Jezuicka 1. Warszawa Wierzbowa 4.

Cukry deserowe od 2,00 M. za f.
Karmelki od 0,80 M. za f.
Czekolada do gotowania własnej fabryki po 1,50 M. za f.
Maczek kolorowy (666)
Baranki i jajka cukrowe w wielkim wyborze
Mazurki Warszawskie każdej wielkości poleca

E. Adamski
cukiernia, fabryka karmelków cukrów i czekolady.
Wrocławska ul. 14.

Magazyn i pracownia sukien damskich
Bismarka ulica nr. 2,
poleca na sezon letowy wielki wybór eleganckich kapeluszy, prawdziwe modele i kwiaty paryskie. (602)

W. Grabowska.

Lejarnia
dzwonów i wyrobów metalowych
R. Leprowskiego dawn. C. Schoen
w Poznaniu ulica Podgórna nr. 3
poleca swój znacznie zaopatrzonej skład mosiężnych przedmiotów j. t.: najnowszych żelazek do prasowania, moździerz, lichtarzy i kotłów mosiężnych rozmaitej wielkości, jako też innych przedmiotów w zakres fabryki wchodzących.
Przyjmuje zamówienia na nowe dzwony, jako też stare do przelania, oraz poleca dzwonki podwórzowe, kościelne i t. d. (15)

6 koszul męskich
z najlepszego materiału z cienkimi płóc. gorsami za 7 tal.
6 kolnierzów cienkich płóciennych za 1 talar.
6 par mankiet, cienkich płóciennych za 1 1/2 talara.

Wielki wybór krawatów męskich
kolnierzów i mankiet, z haftem i gładkich, jedwabnych szalików damskich, skarpetek i pończoch wełnianych, koszule wełn. zdrowia po 3,50 do 4,50

M. Mniszewski,
skład płótna i fabryka bielizny,
Poznań, ulica Wodna nr. 2.

Koszule męskie czysto płócienne z najlepszej fabryki bielefeldskiej za 10 talarów 1/2 tuzina.
Koszule męskie pod gwarancją dobrego leżenia: przy obstarunku jest tylko dokładne podanie obwodu szyi koniecznym.

Przygotowania do jednorocznej służby i do egzamin. oficerskiego. Kurs zaczyna się 20 kwietnia. Na żądanie i pensja. — Wszyscy, którzy w marcu r. b. egz. jednor. złożyli, byli w moim zakładzie przysposobieni. (762)

Geisler, major.
Bydgoszcz.

Studentów
na stół i stancya przyjmuję, ręcząc za mile obejście, rodzicielską opiekę i pomoc w naukach. Konwersacya może być niemiecka i francuska, pianino jest także.

Ruździński.
Poznań, ul. Wrocławska Nr. 19. III. piętro. (690)

Drelich i płótno
na wańtuchy, również (769)
skrzynie do wełny poleca
K. Liszkowski.

Gimnazyastów
na stół i stancya
przyjmuje, przyrzekając pomoc w naukach, ojcowską opiekę i ścisły dozór (768)

Maksymilian Czajkowski,
w Ostrowie, w rynku.

Szory dobre
na parę koni są na sprzedaż Plac Wilhelmowski nr. 3. (749)

Magazyn mód
Rozalii Gutzmann
ul. Wodna 22 I piętro.
poleca na sezon letowy (605) wielki wybór eleganckich kapeluszy, czepczków i stroi na głowę po cenach przystępnych.

Ucznia
zamiejscowego poszukuje cukiernia (763)

E. Adamskiego,
Wrocławska ul. nr. 14.

Nowości na porę wiosenną i letową
w zakres garderoby damskiej wchodzące odebraliśmy i polecamy po cenach nader umiarkowanych.
Mianowicie zwracamy uwagę na najnowsze modele paryskie w kostiumach i okryciach odznaczające się wielką elegancją i gustem. (632)

ŚLAWSKI & BOGUSŁAWSKI, BAZAR.
Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.